

**Z JANINĄ BIEGALSKĄ
DYREKTOREM WOK
ROZMOWA**

W Wojewódzkim Ośrodku Kultury w ubiegłym roku, we wrześniu, „świętowaliśmy” jubileusz 50-lecia. Ostatnie 36 lat to okres w dziejach instytucji zdominowany przez mężczyzn, którzy w tym czasie pełnili funkcje dyrektora naczelnego a i bywało, że i zastępców także. I oto teraz po raz drugi w półwiecznej historii dyrektorem zostaje kobieta. Ta pierwsza, śp. Irena Szczepowska-Szychowa to legendarna założycielka i twórczyni Wojewódzkiego Domu Kultury. Ona ten DOM, jego funkcje i sposób pracy wymyśliła. A przyszło Jej to wszystko realizować w okresie trudnym, jakże daleko innym od czasu w jakim nam dane jest żyć i pracować. W sposób niemal idealny do swojej koncepcji pracy potrafiła dobrać odpowiednią grupę ludzi. Potrafiła też, jak na tamte czasy, zachować znaczną niezależność, jakiś rodzaj apolityczności. Cały okres pracy Pani Ireny to osobny temat zasługujący na większą publikację. I oto teraz „nasza władza kochana” bo demokratycznie wybrana a zdominowana przez ród męski ponownie daje szansę kobiecie, która od stycznia jest dyrektorem Wojewódzkiego Ośrodka Kultury. Co dzisiaj z tamtych doświadczeń i tradycji czasów Pani Ireny można, a nawet trzeba, zapożyczyć czy też przenieść do nowej epoki i dzisiejszych realiów funkcjonowania naszej placówki? Jak Ty, Pani Dyrektor, to widzisz?

Legenda Pani Szczepowskiej-Szychowej jest w naszej instytucji przez najstarszych pracowników traktowana z nabożeństwem prawie i nie mogłam się nie pokusić żeby dowiedzieć się o Niej jak najwięcej. Niezwykła osobowość ukształtowana przez niezwykle życiorys, przejścia wojenne, wywózka w głąb Rosji Sowieckiej, Anders, Włochy, Anglia, powrót do kraju. Działała w czasach trudnych, może kobiety są dobre na trudne czasy. Po pierwsze chciałabym możliwie jak najszybciej przywrócić poprzednią nazwę instytucji czyli wrócić do Domu, do Wojewódzkiego Domu Kultury i nadać mu imię Ireny Szczepowskiej-Szychowej, jako że Ona na to zasługuje i to Jej jesteśmy winni. I przede wszystkim musimy pamiętać o tym, że siła Pani Ireny wynikała z tego, że ufała ludziom, starała się otaczać ludźmi ciekawymi i niezwykłymi, przyciągać ich do siebie i równocześnie dać im swobodę działania ufając, że nawet popełnione przez nich błędy w sytuacji, gdy cel jaki sobie wyznaczyli usprawiedliwia je, zaowocują w przyszłości znaczącymi osiągnięciami. I jak się okazało zaowocowało, i to jak! To lubelski ośrodek kultury zaproponował ogólnokrajowy sposób ochrony folkloru. To Pani Irena tak pokierowała osobami zajmującymi się twórczością ludową, że staliśmy się ośrodkiem wiodącym w Polsce. To u nas, w WDK rozpoczął się proces powstawania Stowarzyszenia Twórców Ludowych, zaczęły się pierwsze targi sztuki ludowej i pierwsze przeglądy folkloru muzycznego. Działania te znalazły naśladowców i zostały przeszczepione przez ośrodki kultury w całym kraju. A efekty tamtej działalności to ogromne, ogólnopolskie stowarzyszenie – STL oraz Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu. Zaufanie do ludzi, to cecha najważniejsza, którą chciałabym umieć

naśladować po swojej znakomitej poprzedniczce, twórczyni instytucji, którą mam kierować. Z czasów Pani Ireny warto pamiętać o wszelkiego rodzaju poradnictwie, kursach, szkoleniach – co jest i powinno być zawsze podstawą upowszechniania kultury. Nie sposób wymienić wszystkich aspektów naszej działalności i twórczych przedsięwzięć, które swój początek zawdzięczają zespołowi ludzi kierowanemu przez Irenę Szczepowską-Szychową.

Nie każdy może być aktorem, plastykiem, muzykiem a niektórym ludziom, odpowiedzialnym za politykę kulturalną realizowaną na różnych przestrzeniach samorządności, wydaje się, że każdy może być pracownikiem domu kultury, a zwłaszcza może nim być tak zwany „swój człowiek - znajomy królika”, zatrudniany po linii partyjnej, rodzinnej. Co zrobić by takich „znajomych”, nie mających przygotowania i predyspozycji do bycia pracownikiem, instruktorem upowszechniania kultury nie zatrudniano w ośrodkach upowszechniania kultury. Wymieniam wiele razy słowo upowszechnianie – bo to winno być głównym zadaniem każdego domu kultury. Nie tylko dyskoteki, koncerty, kino, ale także praca z dziećmi, młodzieżą, uczenie ich wrażliwości na sztukę, kształtowanie i wydobywanie twórczych zdolności i pielęgnowanie talentów. To nie jest zadanie dla „znajomych”, których trzeba gdzieś zatrudnić. A przecież wielu młodych ludzi kształci się na kierunkach kulturoznawczych, bądź terminuje w amatorskim ruchu artystycznym. Co zrobić by to oni trafiali do domów kultury?

Osoby, które przychodzą po to tylko żeby zarabiać pieniądze, nie sprawdzą się, prędzej czy później będą musiały poszukać sobie innej możliwości zarabiania. W ośrodkach kultury, a szczególnie u nas, winni pracować ludzie, którzy mają być swego rodzaju wzorcem, przykładem pracownika dla ludzi z terenu, także dla tych, którzy w samorządach decydują o zatrudnianiu odpowiednich osób. My, czyli pracownicy, instruktorzy WOK, kształtujemy osobowość pracownika kultury, przez to jak nas postrzegają ci, którzy od nas potrzebują pomocy merytorycznej, dokształcania, wzbogacania warsztatu twórczego, i to w jaki sposób to wszystko czynimy jest niezwykle ważne. Pracownik upowszechniania kultury musi mieć cechy działacza kultury, w dobrym rozumieniu tego określenia, czyli ma poświęcać na pracę znacznie więcej czasu niż to wynika z ustawowej ilości godzin pracy w tygodniu. Ci, którzy skrupulatnie chcą odbierać każdą dłuższą przepracowaną godzinę, nadają się na urzędników, którzy nie przyjmują interesantów w czasie przerwy śniadaniowej. Ktoś powie, to niezgodne z kodeksem pracy, ale tu nikt nikogo nie zmusza do nadgodzin. Pracujemy nieraz dłużej, bo nie można inaczej, bo nie ma nas kto zastąpić, bo festiwale, przeglądy, konkursy to przedsięwzięcia nieraz całonocne, wielonocne, realizowane zazwyczaj w sobotę i niedzielę. A w tzw. normalnym czasie pracy trzeba to przygotować. A przy tym wszystkim mamy być uśmiechnięci, życzliwi, zdolni do cierpliwego przekazywania uwag i porad opiekunom amatorskich zespołów a także do uważnego słuchania i oglądania twórczych prezentacji. Jeżeli chodzi o załatwienie pracy to nie pytamy nikogo o przynależność partyjną, naszą rolą jest dostrzec talent i tzw. predyspozycje oraz stworzyć warunki rozwoju. Trzeba mieć

nadzieję na coraz większą kulturę polityczną i zatrudnieniową i na coraz mniej polityki w kulturze.

Rozmowa byłaby o niczym, gdybym nie zapytał o pieniądze. Bez odpowiednich dotacji placówka zajmująca się upowszechnianiem kultury, a dokładniej kształtowaniem właściwego i skutecznego sposobu upowszechnia kultury amatorskiej, niekomercyjnej nie może istnieć. Oczywiście takie dotacje otrzymujemy, dzięki zrozumieniu przez Sejmik Wojewódzki i Zarząd Województwa potrzeby funkcjonowania naszej instytucji. Ale czy są to pieniądze wystarczające? Istnieją inne sposoby pozyskiwania środków finansowych, wiemy o tym i staramy się o nie, ale podstawą są i będą pieniądze przyznawane z budżetu województwa. Czy jest szansa na więcej? Tak jak ma to miejsce w innych krajach Unii Europejskiej (np. Niemczech) gdzie kultura jest dofinansowywana i to w sposób znaczący.

Zarząd Województwa Lubelskiego w swojej deklaracji programowej bardzo mocno stawia na kulturę. Niejednokrotnie podkreślał to w swoich wystąpieniach marszałek województwa, informowały o tym media. Trzeba wierzyć, że w tej mierze będziemy traktowani na równi z innymi placówkami podległymi marszałkowi, czyli powinniśmy mieć szansę na spokojne wykonywanie zadań statutowych. We wstępie do wydanego przez Wojewódzki Ośrodek Kultury na zlecenie Marszałka Województwa Lubelskiego „Kalendarza Imprez Kulturalnych Województwa Lubelskiego 2007” czytamy: „Zarząd Województwa Lubelskiego traktuje kulturę jako jeden ze swoich priorytetów. Uważamy, iż kultura powinna odgrywać znaczącą rolę w promowaniu naszego regionu w kraju i w świecie, jak też stanowić ważny czynnik rozwoju turystyki i całej gospodarki.” Autorem tych słów jest Marszałek Jarosław Zdrojkowski.

O problemach upowszechniania kultury i tych którzy ją upowszechniają można dyskutować długo. Dziękując za rozmowę wyrażam nadzieję, że Pani Dyrektor nie przegapi żadnej okazji, która dawałaby jakąkolwiek bądź szansę na polepszenie bytu podległych sobie pracowników. I będzie Pani też dążyć do zdobycia środków na podwyżki pensji, których w naszej instytucji nie było od niepamiętnych czasów, nie licząc oczywiście regulacji płac wynikających z poziomu inflacji.

Pani Dyrektor uśmiechnęła się zagadkowo a rozmawiał z Nią

Wiesław Kaczkowski.